Nr. 56. Kraków, Środa 10 Marca 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świat uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonu, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. [illegible]peasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za [illegible]atą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 9 marca.

„Żądać zmiany statutu Koła polskiego — pisze *Czas,* — nie wstępując do Koła, to znaczy nie chcieć wstąpić do Koła“. W ten sposób, co prawda krótko i węzłowato, załatwia się organ reakcyonistów krakowskich ze sporną kwestyą solidarności poselstwa naszego. Naturalnie, argumentem tym unicestwić chciano niemiłą i niebezpieczną dla obozu stańczykowskiego kandydaturę dr. Szczepana Mikołajskiego.

Z kwestyi solidarności Koła polskiego wytworzyło się obecnie istne „błędne koło“, w którem wirują, jak duchy potępieńcze, nieprzejednani nasi konserwatyści, pragnąc pociągnąć za sobą wahających się, ale szczerze sprawie publicznej oddanych obywateli. Powiedzmyż sobie raz szczerze i otwarcie: czy uważamy dzisiejszą organizacyę poselstwa polskiego za zgodną z interesami kraju, czy nie; czy żądamy zmian w tej organizacyi, lub też, czy mamy nadal pozostawić *status quo?*

Jeżeli na pierwsze pytanie damy twierdzącą odpowiedź, to nie ma o czem mówić: każdy kandydat powinien ślubować, że bezwarunkowo wstąpi do Koła polskiego i ugnie karku w jarzmo obecnie obowiązującego statutu tegoż, zapewniającego konserwatywnej większości reprezentacyę politycznego kierunku naszego poselstwa.

Otóż teraz idzie znowu o to, czy wyborcy aprobują dotychczasową politykę i działalność Koła, czy też nie są z niej zadowoleni i żądają innej, odpowiadającej ich potrzebom i intencyom? Krakowski komitet demokratyczny i stronnictwo ludowe powiadają: absolutnie zgodzić się nie możemy na dotychczasowe praktyki polityczne Koła polskiego, będącego kołem... u wozu rządowego; my nie chcemy wybierać posłów do Koła polskiego, lecz do parlamentu; nasz poseł ma być w parlamencie rzecznikiem naszych przekonań politycznych, obrońcą naszych żądań.

Jakiż więc sposób na to, aby poseł taki uczynił zadość naszym najsłuszniejszym w świecie wymaganiom, a równocześnie należał do organizacyi narodowego klubu polskiego? Przyzna każdy, że sposób na to jest jeden i jedyny: skoro poseł przekonań swoich i zadania zmienić nie może, to niema innej rady, tylko trzeba zmienić dotychczasowy statut Koła polskiego w takim duchu, aby poseł postępowy, niekonserwatysta, mógł należeć do niego, nie naruszając swego wyznania politycznej wiary.

Jesteśmy też najmocniej przekonani, że, przy dobrej woli konserwatystów, organizacya taka dałaby się stworzyć. Tylko naturalnie trzeba z góry powiedzieć sobie, że tak nadal być nie może, jak było dotąd, że zmiana w duchu czasu, w duchu nowych potrzeb socyalnych, jest niezbędną. Przecież, jeśli konserwatyści prawią nam o narodowej solidarności, a ludowcy i demokraci na podwalinach narodowych cały swój program polityczny opierają, to już mają jeden i to najważniejszy punkt styczny, z którego wychodząc dojść mogą konserwatyści do zgodnego porozumienia z innemi stronnictwami.

Ani ludowcy, ani demokraci nie zaprzeczają potrzeby solidarności Koła polskiego, lecz pragną solidarności takiej, aby ona nie naruszała ich kierunku politycznego. Dziecińśtwem jest wprost żądać od tych stronnictw, aby one, aprobując bez zastrzeżeń dotychczasowy statut Koła i zmuszając swoich kandydatów do wstąpienia do tegoż, zrzekły się owoców swej żmudnej pracy nad obudzeniem i utrzymaniem pewnych kierunków politycznych w kraju. Przecież nasi posłowie muszą raz na prawdę przyjść do głosu w parlamencie i powiedzieć, co my o gospodarce państwowej myślimy i czego chcemy.

Tymczasem konserwatyści mówią nam, że my „rozbijamy“ solidarne Koło polskie, co „jest nietylko błędem, ale wielkim grzechem politycznym“. Jeżeli rozbijamy dotychczasową solidarność, to po to tylko, aby stworzyć nową, lepszą. Jeżeli więc stańczykowski organ nie uznaje żadnej innej solidarności Koła polskiego, oprócz dotychczasowej, — to nie my, lecz on i jego partya *a priori* rozbijają solidarność Koła.

To wszystko więc, co napisał *Czas* z tego tytułu w formie zarzutu przeciw kandydaturze dr. Szczepana Mikołajskiego, jest w naszych oczach jej istotną zaletą. — Niechże więc wyborcy zdadzą sobie jasno sprawę z sytuacyi, i jeżeli cieszą się z dotychczasowej, mameluckiej polityki Koła polskiego i zmieniać jej nie chcą, — to niechaj wybierają księcia Ponińskiego; ale jeżeli pragną wprowadzić do Koła prąd ożywczy i zapewnić posłom postępowym prawo głosu nie w Kole polskiem, lecz w parlamencie, — to niechaj solidarnie oddadzą swe głosy na

dr. Szczepana Mikołajskiego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Londyn, 5 marca.

Agitacya anglo-armeńska była po części wywołaną przez mowców i listy Gladstone'a, natomiast filhelenizm obecny przybiera coraz większe rozmiary i staje się prawdziwie narodowym wyrazem opinii publicznej. Gdyby mrgr. Salisbury rozwiązał Izbę gmin, to opozycya uzyskałaby większość przy wyborach. Tysiące wyborców zachowawczych, kluby i stowarzyszenia torysowskie, przedstawiciele wszystkich klas i warstw, podnoszą rokosz przeciw „koncertowi europejskiemu“, mającemu ścieśniać swobodę ruchów Grecyi. Duch demokratyczny instytucyj angielskich, tradycya wolnościowa kraju oraz wspomnienia z czasów Byrona, przyodziane w szaty legendarne, niechęć do trójprzymierza cesarzy, a wreszcie głęboka antypatya do cesarza Wilhelma i jego polityki berlińskiej — wszystkie te czynniki razem złożyły się na wytworzenie prądu filheleńskiego. Rozumowanie żadne nie skutkuje i zwolennicy „pokoju“ przybierają marsową postawę, a apostołowie „Stanów Zjednoczonych Europy“ nie widzą niczego złego w projektach podziału Turcyi, tego nieuniknionego skutku polityki greckiej. Onegdaj przeszło stu posłów podpisało telegram gratulacyjny do króla greckiego — krok niekonstytucyjny i podkopujący wpływy Anglii na Wschodzie. Popularna prasa zachowawcza otwarcie występuje przeciw polityce rządu i stoi po stronie Grecyi.

Trzeba zaznaczyć jednocześnie, że mrgr. Salisbury gra dwulicową rolę. Zdaniem naszem król Grecyi jest tajemnie podżegany przez ministrów królowej Wiktoryi do oporu przeciw mocarstwom. Koncert europejski jest potrzebny dla Anglii o tyle tylko, o ile usuwa z porządku dziennego kwestyę egipską i paraliżuje działalność mocarstw, sąsiadujących z Turcyą. Zresztą zabór Krety przez Grecyę byłby na rękę dla Wielkiej Brytanii tak samo, jak zabory Serbii i Bułgaryi w Macedonii. Przyszłość dopiero pozwoli zajrzeć do tajników obecnych szacherek dyplomatycznych, a wtedy okaże się, jak zręczną i przebiegłą była polityka angielska. Masy wszakże, które zwracają uwagę na formy więcej, niż na treść, oburzają się. Mrgr. Salisbury należy dziś do najmniej popularnych polityków w kraju. To też nie dziw, że przy wyborach uzupełniających liberali bądź zdobywają mandaty, bądź też redukują wszędzie dawną poważną większość. Jednocześnie odbywa się rozkład socyalistycznych organizacyj, rozkład tak silny, że w mieście Halifax, uważanem za twierdzę socyalistyczną, popularny agitator Tom Mann stracił przeszło 1800 głosów, tj. 48% głosów w porównaniu z 1895 rokiem.

Grecya usunęła na drugi plan wypadki w Afryce i ankietę parlamentarną w sprawie najazdu Jameson'a. A jednak posiedzenia komisyi są bardzo pouczające i charakterystyczne dla życia politycznego Wielkiej Brytanii. W charakterze świadka przesłuchiwanym jest obecnie Cecil Rhodes. Olbrzymiego wzrostu, barczysty założyciel Matabele-landu i całej niemal angielskiej Afryki współczesnej, typ awanturnika politycznego w lepszem tego słowa znaczeniu, „kolos rodyjski“, jak go tu ulica nazywa, zajada „sandwicze“ (chleb z szynką itd.), zapijając je porterem i od czasu do czasu, obcierając usta ręką, przy akompaniamencie szerokich gestów, wykłada teorye konstytucyjne o rewolucyach, zamachach stanu, najazdach i zaborach — wszystko to *ad majorem Britanniae gloriam.* Rhodes przyznaje swój udział w najeździe i w popieraniu „spisku milionerów“ w Johannesburgu. „Nie mam na to żadnego usprawiedliwienia“ — mówi on pokornie, jako zwyciężony, ale wnet staje na równe nogi, aby zaznaczyć, że prędzej czy później angielska Afryka południowa musi pochłonąć dwie republiki Holendrów, rządzone przebiegle wprawdzie, ale bez planu i z brutalnością zarozumiałych Boerów. Opozycya liberalna znalazła się bezbronną wobec Rhodes'a, a jej sytuacye pogorszył jeszcze pan Labouchere, który, jak każdy demagog, zaczął insynuować tendencye Rhodesa, zapytując go o jego udział finansowy w kompaniach afrykańskich. Pan Labouchere zrobił olbrzymi majątek na dziennikarstwie liberalnem, kupując pisma za 20 tysięcy funtów i sprzedając je z zarobkiem 400—600%.

Cecil Rhodes robił miliony, ale ich nie zatrzymywał w swej kieszeni, zawsze w pogoni za projektami nowemi i zawsze popierając wszelki śmiały ruch polityczny. W czasach walki Parnella z Gladstonem, Cecil Rodes — skrajny imperyalista (tj. zwolennik całości i jedności państwowej), pomimo, że był zależnym od Gladstone'a, całą fortunę swą trzymał na rozporządzenia wodza irlandzkiego.

Nie ulega też wątpliwości, że przepowiednie Rhodesa spełnią się. Dziś już zapanowały w Transvaalu stosunki, które podkopią byt republiki. W administracyi i sądownictwie przekupstwo i korupcya doszły już do zenitu; obecnie Krüger chce z sądu zrobić narzędzie rządowe. Prasę skuto, a w całym kraju żandarmi prowadzą handel paszportami gorzej jeszcze, niż w Rosyi. Sienkiewicz dał nam obraz „rycerza przemysłu“ w Kromickim z tępią głową; ale Kromiccy Boerzy o miedzianem czole i brutalności boerowskiej, to kwintesencya spekulacyi bezlitosnej. Na dobitek: sentymentalna opozycya w Afryce, na czele której stanął pan Schreiner, znany z tego, że jest mężem powieściopisarki Schreiner — oddała rządy kraju w ręce najgorszych wsteczników. Prawodawstwo dzisiejsze w kolonii Przylądku doszło do tego, że Kafrom nie wolno chodzić po chodnikach, że prześladowanie czarnych nie ma granic, a w kraju całym zapanowała szajka podoficerów holenderskich. Taki stan rzeczy nie utrzyma się długo i Rhodes ma słuszność, przewidując rychłe zmiany.

Tymczasem Wielka Brytania przygotowuje się do święcenia brylantowego małżeństwa Wiktoryi z berłem rządów. Wszystkie instytucye filantropijne odzywają się z prośbą o „jubileuszowe“ wsparcie, a nadto zbiera się ogólny fundusz szpitalny o sumie 25 milionów koron. Nie przesadzę, jeśli powiem, że rok 1897 wzbogaci instytucye dobroczynności o pół miliarda koron co najmniej.

Jednocześnie fundusz zapomogowy dla zgłodniałych Indyan wzrasta z każdym dniem: skarbonka londyńska ma już około 8 milionów koron; skarbonka w Lancashire ma około 5 milionów. Miasta szkockie zbierają oddzielne fundusze. Między ofiarodawcami figuruje „dziatwa szkół elementarnych z hrabstwa londyńskiego“. Ofiarodawcy ci zbiorowi zbierali z kieszonkowych pieniędzy, odmawiając sobie od czasu do czasu... karmelka lub ciastka. Ofiara dziatwy wynosi tysiąc funtów szterlingów; jest to ofiara ubogiej i nieraz głodnej dziatwy ze szkół elementarnych ludowych. Takie fakty wymowniej od innych tłomaczą nam wzrost i potęgę Wielkiej Brytanii. *N.*

Polecenie kandydatury dr. Szczepana Mikołajskiego.

Z Ciężkowic otrzymaliśmy dzisiaj następujące pismo, z prośbą o umieszczenie:

Doszło do naszej wiadomości, że z kuryi V w okręgu krakowskim ma być wybranym na posła do Rady państwa p. Szczepan Mikołajski, doktor wszech nauk lekarskich, zamieszkały obecnie w Krakowie.

Dr. Szczepan Mikołajski, jako lekarz, bawił u nas przez dłuższy czas, bo lat kilkanaście, jako lekarz miejski, kolejowy i sądowy. W czasie swego tu pobytu dał dowody swej prawości, rzetelności i charakteru — nietylko jako lekarz, ale i jako dobry obywatel, miłujący nietylko swój kraj, ale i mieszkańców tegoż. Że tak jest, a nie inaczej, niech posłużą następujące fakta:

Jako lekarz, nietylko był mile witany i szanowany przez inteligencyę, ale prawie ubóstwiany przez obywatelstwo i ludność wiejską. Jako lekarz, nie odmówił nawet najuboższemu swej pomocy lekarskiej; chętnie spieszył z pomocą nawet w odległe miejscowości pieszo, aby tylko cierpiącym przynieść ulgę i ratunek w cierpieniach, — a widząc nędzę i niedostatek w domu chorego, nie brał żadnego wynagrodzenia za wizytę, ale oprócz tego sam ze swej strony nietylko płacił w aptece za lekarstwa, potrzebne choremu, ale jeszcze zostawiał choremu datek pieniężny na zakupno artykułów żywności, a nawet posyłał choremu ze swej kuchni po żywniejsze potrawy i wino ze swej spiżarni.

Jako obywatel, ubolewał nad niedolą swych uboższych braci, przemyśliwał nad środkami, aby los biednych złagodzić, doradzał, pomagał słowem i czynem, i niejednemu osuszył łzy niedoli, i niejedną rodzinę uratował od głodowej śmierci. Jako radny miasta, za swą gorliwość około dobra miejskiego, obdarzony został obywatelstwem honorowem.

Kiedy w roku 1893 nowo wybudowana wieża kościelna runęła i cały kościół gruzami zasypała, powstał jednogłośny lament w całej parafii — ludność gromadząca się na ruinach kościoła z przerażenia oniemiała i bezradnie błądziła po gruzach w około kościoła, nie wiedząc, co począć. Dr. Mikołajski pierwszy ocknął się z tego przerażenia i z pomocą parafian oczyścił kościół z rumowiska, z zebranych składek zakupił desek, zaszalował kościół i przygotował świątynię Pańską o tyle, że nabożeństwo odprawiać się może i odprawia. Dr. Mikołajski zawiązał komitet obywatelski, który ma na celu zajmowanie się budową nowego kościoła. Tenże komitet pod kierownictwem dra Mikołajskiego wystarał się o pozwolenie zbierania dobrowolnych składek po całym kraju na budowę kościoła w Ciężkowicach, i z jego to inicyatywy wpłynęło już na budowę kościoła około 12.000 złr. a. w.

Kwota tak pokaźna, a dla tutejszej biednej ludności olbrzymia, jest, rzec śmiało można, darem dra Mikołajskiego. Dr. Mikołajski okazał się dla tutejszego miasta i parafii prawdziwym ojcem i opiekunem, imię też tego zasłużonego męża z wdzięcznością przez każde usta jest wspominane.

Szanowni wyborcy okręgu krakowskiego i królewskiego grodu Krakowa! Wybierajcie dra Mikołajskiego posłem do Rady państwa, wybierajcie tego zacnego męża, który tak dobre ma serce, który tak tkliwy jest na dolę biednych, którzy tak gorąco swych współbraci kocha, bo nie znajdziecie godniejszego człowieka. Nie łudźcie się, ani też nie dajcie posłuchu pochlebstwom, obietnicom innych kandydatów, lecz zawierzajcie nam, podkarpackim góralom, bo i my górale, bracia jednej ziemi naszej, ukochanej Polski, łączymy się z wami, Krakowiacy, i pragniemy dobra naszego wspólnego, — co daj Boże. Amen.

Józef Górski, Feliks Górski, Paweł Klimek z Jastrzębi, Wincenty Cichoń, Wincenty Ołpieński, Jan Gucfa, Jan Rutka, Jędrzej Krukierek, Jan Padoł, Julian Ołpiński, Marcel Kukułka, Floryan Tryboński, Antoni Mrus, Michał Loha z Ciężkowic, Daniel Gębarowski, Andrzej Madej, Franciszek Gajce, Franciszek Chodorski, Józef Gołębiowski, Andrzej Szostek, Jan Szostek, Franciszek Muszko, Jan Ulatów, Ludwik Blicharz, Stanisław Babicz, Wojciech Socha, Ignacy Wilczyński, Franciszek Tryboski, Antoni Rydzowski, Franciszek Padoł, Julian Maładaszcz, Tomasz Kamiński, Wawrzyniec Lanicki, Dżaba listonosz, Michał Mróz, Ignacy Kukułka, Jędrzej Żaba, Piotr Ciecik, Laurenty Staniewski, Maciej Adamczyk, Józef Kukułka, Franciszek Zabirowski, Tomasz Kubicz, Karol Iskierski, Franciszek Koza, Franciszek Hawieński, Jakób Stroiczeński, Jędrzej Zokszok, Franciszek Gusiorowski, Feliks Wilczeński, Andrzej Madej. Jan Laska, Franciszek Madej, Jan Karpieński, Wawrzyniec Madej, Ignacy Wontuch. Franciszek Podobiński, Marceli Klimontowski, Marcin Koneczny, dr. Kazimierz Mańkowski.

Kwestya kreteńska.

Wczoraj po południu doręczono odpowiedź rządu greckiego na notę identyczną mocarstw ich reprezentantom w Atenach. Dokładnego tekstu odpowiedzi nie ogłoszono dotąd urzędownie, zapewniają jednakże, że zawiera ona następujące punkty:

Zgodnie z życzeniami mocarstw zaleciła Grecya Kreteńczykom przyjęcie reform, przeprowadzenie ich jednak udaremnili mahometanie. Grecya była zmuszoną przy ponownych zamieszkach interweniować, aby ochronić lud bratni. Autonomia nie jest rozwiązaniem kwestyi; powinnaby ona być przedewszystkiem przyjętą przez samych Kreteńczyków, a ci ją odrzucają. Grecya zastosuje się do postanowień Kreteńczyków. Odwołanie floty i wojska dałoby hasło do nowych ekscesów, wobec których lud grecki nie mógłby pozostać bezczynnym.

Przypuszczenia nasze sprawdziły się tedy: Grecya odpowiedziała odmownie. Czy odmowa ta wstrząśnie podwalinami sojuszu europejskiego, nie można dzisiaj powiedzieć.

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

31 (Ciąg dalszy).

Niezręcznych, lub nie mających szczęścia, spotykały drwiny i ostre sądy, brak kredytu, odmowa zaufania — szczęśliwy miał wszystko; mógł dzisiaj zrobić plajtę i płacić dwadzieścia pięć za sto, jutro ci sami, których okradł, dadzą mu jeszcze większy kredyt, bo swoje straty odbiją na innych, robiąc plajtę na piętnaście procent za sto.

Moryc myślał właśnie, jakby zarobić na spółce, i jakby zarobić bez spółki.

— Kupić na wspólne conto cobądź, tylko dla zamydlenia oczów, a kupować, co się da, na swoje własne conto — to była idea, jaka mu od rana przewiercała mózg — rzucał kolumny cyfr na marmurowy blat stolika, sumował, przekreślał, ścierał i pisał na nowo niestrudzenie, niewiele zważając, co się około niego dzieje.

Wyciągano do niego przez głowy obok siedzących ręce, ściskał je, nie wiedząc komu.

— *Morgen!* — rzucał na odpowiedź i na przywitanie tym, których spostrzegł i zagłębiał się w najniemożliwsze kombinacye.

Nie mógł znaleźć ani sposobu, ani pieniędzy. Kredyt miał wyczerpany i zaangażowany w agenturze. Weksli nie mógł już więcej wystawiać, jeśli nie podeprze dobrem, solidnem żyrem.

— Kogo wziąć na żyro? — to mu się teraz tłukło po mózgu.

— Melanż! — rzucił znowu kelnerom, którzy w gwarze i tłoku, jaki zapełniał cukiernię, kręcili się pomiędzy stolikami, z tacami kaw i herbat nad głowami.

Zegar z kukułką wykukał pierwszą.

Z cukierni zaczął się powolny odpływ na ulicę, na spacer.

Moryc wciąż siedział; naraz oczy mu rozbłysły, rozczesał palcami swoja wspaniałą, aksamitną brodę, wcisnął mocno binokle na nos i zaczął prędko mrugać oczami.

Przyszedł mu na myśl stary Grünspan, właściciel wielkiej fabryki chustek wełnianych pod firmą: „Grünspan et Landsberg“, jego bliski kuzyn, bo brat matki.

Postanowił iść do niego i, jeśli się da, wziąć go na żyro, a jeśli nie, to wciągnąć go do interesu na spółkę.

Rozpromienienie i radość z odkrycia trwała krótką chwilę, bo przypomniał sobie, że Grünspan zrujnował własnego brata i układał się już parę razy. Z takim nie bardzo bezpiecznie robić interesy.

— Plajciarz, oszust! — mruczał zirytowany, czując, że go nie weźmie na żadne żyro, ale pomimo to iść postanowił.

Zaczął się rozglądać po cukierni, po wąskim, ciemnym i długim pokoju, prawie już pustym, bo tylko pod oknami siedziało kilkunastu młodych ludzi, zatopionych w wielkich płachtach gazet.

— Panie Rubinroth! — zawołał na młodego chłopaka, siedzącego pod lustrem, który ze szklanką w jednej ręce, z ciastkiem w drugiej, siedział pochylony nad rozłożoną na stoliku gazetą.

— Słucham pana! — wykrzyknął, zrywając się na nogi.

— Jest co?

— Nic nie ma.

— Powinienem był to wiedzieć rano.

— Nic nie było i dlatego nie zawiadamiałem, bo myślałem....

— Pan słuchaj, a nie myśl, to do ciebie nie należy. Ja panu powiedziałem raz na zawsze, żeby mi rano do mieszkania dawać znać codziennie, czy było, lub nie było, to nie pańska rzecz, pańska rzecz jest mi donosić, ja za to panu płacę. Na ciastko i gazetę jeszczebyś pan zdążył.

Rubinroth zaczął się usprawiedliwiać dosyć gorąco.

— Nie krzycz pan, tu nie bóżnica! — rzucił cierpko swojemu urzędnikowi z kantoru i odwrócił się do niego plecami.

— Kelner! *Zahlen!* — wołał, wyjmując portmonetkę.

— Co pan płaci?

— Melanż!... Prawda, wyście mi nie przynieśli, ja nic nie płacę.

— W tej chwili będzie. Melaaanż! — krzyknął na całe gardło.

— Wlej sobie w nos ten melanż, ja całe dwie godziny czekałem i muszę iść bez śniadania. Bałwan jeden! — krzyczał zirytowany i wybiegł z pośpiechem na ulicę.

Słońce przygrzewało coraz lepiej.

Tłumy robotników zrzadły i rozpłynęły się, zaczęły natomiast zapychać trotuary inne tłumy; tłumy ubrane elegancko, damy w modnych kapeluszach, w bogatych okrywkach, mężczyźni w długich, czarnych paltach, w hawelokach z pelerynami, żydzi w długich surdutach zabłoconych, żydówki przeważnie piękne w aksamitach, któremi zamiatały błoto na trotuarach. Wrzawa napełniała ulice, przepychano się ze śmiechem, tłoczono, spacerowano w górę ulicy, aż do Przejazd lub Nawrot i z powrotem.

Przed cukiernią na rogu Dzielnej grupa młodzieży kantorowej przeglądała przepływające tłumy kobiet i robiła głośne uwagi i porównania, nie tyle uprzejme, ile głupie, wybuchając co chwila szalonym śmiechem, bo Leon Cohn stał z boku i robił swoje zwykłe *Witze,* z których się sam śmiał najgłośniej.

Bum stał na froncie grupy pochylony i prawie wciąż trzymał binokle obu rękami i przypatrywał się kobietom, które przechodząc przez ulicę, przecinającą trotuar, musiały unosić sukien.

— Patrzcie, patrzcie, jakie nóżki! — wołał, cmokając ustami.

— Ta ma dwa patyki w pończochach!

— Aj! jak się Salcia dzisiaj wypchała!

— Uwaga! Szaja jedzie — zawołał Leon Cohn, kłaniając się uniżenie Szai, który rozparty niedbale w powozie przejeżdżał obok nich.

Kiwnął im głową.

— On wygląda, jak stara „resztka“.

— Panienko, bo suknia się błoci! — wołał za jakąś dziewczyną Wiener.

— Moryc, chodź do nas! — zawołał Leon, zobaczywszy nadchodzącego Welta.

— Daj spokój, nie lubię błaznów na ulicy — mruknął i przeszedł i utonął zaraz w tłumie, jaki płynął ku Nowemu Rynkowi.

Liczne rusztowania, stojące przed nowo-wznoszonemi lub nadbudowywanemi domami, spychały wszystkich wprost w błoto ulicy.

Niżej, za Nowym Rynkiem, pełno było żydów i robotników, dążących na Stare Miasto. Piotrkowska ulica w tem miejscu zmieniała po raz trzeci swój wygląd i charakter, bo od Gajerowskiego Rynku aż do Nawrot jest fabryczną; od Nawrot do Nowego Rynku — handlową, a od Nowego, w dół, do Starego Miasta — tandeciarsko żydowską.

Błoto było czarniejsze i większe, trotuary zmieniały się przed każdym prawie domem, raz były szerokie z kamienia, to biegły wąskim wydeptanym paskiem betonu, albo szło się wprost po drobniutkim zabłoconym bruku, który kłół przez podeszwy. (C. d. n.).

W ostatnich dniach odbywała się żywa wymiana zdań między gabinetami, a *Agencya Havasa* zapewnia, iż wynikiem ich będzie tylko wzmocnienie koncertu europejskiego. Z tego można wysnuć wniosek, że wszystkie mocarstwa złączą się, celem zaprowadzenia ewentualnych środków przymusowych, ponieważ wyczerpano już wszystkie środki urzędowe i poufne, aby skłonić Grecyę do ustępstwa. Równocześnie donosi też *Köln. Ztg* z dobrze poinformowanego źródła, że ostre środki przymusowe, przewidujące nietylko blokadę Pireusu, lecz nawet zamknięcie Krety, zostały uchwalone przez admirałów. Na środki te zgodziły się już Austro-Węgry, Niemcy i Rosya.

Wobec tak groźnej sytuacyi podziwiać można tylko postawę króla Jerzego, który mężnie stawia czoło całej Europie. Według ateńskiego dziennika *Asty* oświadczył on wobec pewnej wybitnej osobistości, iż pogardza wszelkiemi środkami gwałtownemi, jakie Europa zastosowałaby przeciw jego małemu królestwu, a w danym razie samby dał pohop do podburzenia wszystkich jęczących pod jarzmem tureckiem narodów. Gdyby nie udało mu się to z jakiegokolwiek powodu, i gdyby mocarstwa przez blokadę portów greckich pomagały Turcyi, to rzuciłby cywilizowanej Europie koronę swą pod nogi; nie chciałby się on wówczas nazywać królem Helenów, albowiem większa ich część przecież uznawać musi sułtana za pana swego, podczas gdy on sam, wskutek polityki mocarstw, poniżyłby się do roli pomocnika kata.

Ze słów króla Jerzego bije stanowczość i pewność siebie. Liczy on zapewne najwięcej na powstanie ludów bałkańskich, a jak się zdaje, nie daremnie. Wczorajszy telegram doniósł bowiem, że na granicy grecko-tureckiej padł już „pierwszy strzał“. Nie przyszło wprawdzie jeszcze do starcia między wojskiem greckiem a tureckiem, lecz rozchodzi się w tym wypadku o napad bandy macedońskiej pod dowództwem Takisa, który pod Krania zniósł oddział turecki. Krania leży w oddaleniu 12 klm. od Greweny, głównej kwatery dywizyi tureckiej i uchodzi za ważny punkt strategiczny. Wobec faktu, że pierwsze starcie na granicy wyszło z inicyatywy greckiej, możnaby wypadek ten uważać za rozpoczęcie wojny grecko-tureckiej. Nie należy jednakże zapominać że utarczka ta nie odbyła się między wojskami regularnemi, lecz między wojskiem tureckiem a powstańcami macedońskimi, skutkiem czego nie rozchodzi się tutaj o zajście, podlegające prawu międzynarodowemu. Dopóki zwłaszcza po stronie Porty panować będzie takie zapatrywanie pod tym względem, na razie nie grozi „urzędowemu“ pokojowi żadne niebezpieczeństwo. Grecya jednakże nie omieszka zapewne kuć żelaza, póki gorące, i starać się będzie rozdmuchiwać ruch powstańczy w Macedonii, aby wyciągnąć z tego korzyść w przyszłej wojnie, która lada chwilę może wybuchnąć.

Telegramy Biura Korespondencyjnego.

Paryż, 9 marca. Według *Petit Temps* oświadcza odpowiedź rządu greckiego, iż Grecya nie może cofnąć swych wojsk, gdyż obawia się powtórzenia zajść, które spowodowały wysłanie greckiego korpusu. Grecya jest gotową umożliwić ponowne zbadanie punktów sommacyi, byle tylko módz bez obrażenia moralnych aspiracyj greckich uczynić zadość życzeniom mocarstw. Grecya cofnęłaby okręty, gdyby mocarstwa zobowiązały się nie pozwalać Turcyi na wysyłanie posiłków na Kretę. Wojska greckie mogą być użyte wraz z wojskami mocarstw do przywrócenia porządku. Mocarstwa powinny umożliwić Kreteńczykom plebiscyt.

Prasa ateńska chwali tę odpowiedź bez zastrzeżeń.

Paryż, 9 marca. Pojawiły się tu pogłoski, że Niemcy chcą wystąpić z koncertu europejskiego i zdać wyłącznie na inne mocarstwa akcyę powściągania Grecyi Tymczasem sfery polityczne utrzymują, iż Hanotaux konferował wczoraj z Münsterem. Na tej konferencyi miała się okazać zupełna zgodność Niemiec co do środków przymusowych.

Paryż, 9 marca. *Agencya Havasa* donosi z Kanei: Admirałowie zażądali od swych rządów wysłania 600 ludzi, którzyby utrzymywali porządek w większych miastach Krety.

Paryż, 9 marca. *(Posiedzenie Izby.)* Dep. Goblet i Delafosse zgłaszają interpelacyę w sprawie kreteńskiej.

Minister spraw zagranicznych Hanotaux oświadcza, że rząd nie otrzymał jeszcze odpowiedzi na zbiorową notę mocarstw. Nie będzie uczyniony żaden krok faktyczny bez zapytania się przedtem Izby. Wobec tego żąda minister, aby Izba odroczyła interpelacyę.

Dep. Goblet zaznacza, że przed uchwałą Izby nie powinno być zaciągane żadne zobowiązanie, po którem mogą nastąpić czyny.

Prezes ministrów Méline podnosi, że rząd istotnie nie chce nic ważniejszego przedsięwziąć, nie zapytawszy się przedtem Izby. Odpowiedź Grecyi znana będzie wieczorem, a rano zostanie ogłoszona. Rząd musi poznać zamiary innych mocarstw. Nota mówi o środkach przymusowych, nie wspomina jednak, jakiego rodzaju mają być owe środki. Zbytni pośpiech w takiej kwestyi mógłby pociągnąć za sobą bardzo niepomyślne następstwa *(Oklaski)*. Rząd ma spełnić swój obowiązek. We środę lub we czwartek zabierze rząd głos *(Oklaski)*.

Izba odroczyła interpelacyę 325 głosami przeciw 294, na termin nieoznaczony.

Wiedeń, 9 marca. W telegramie, wystosowanym do nas przez *Biuro Wolffa*, skonstatowano, że wielokrotnie omawiany telegram petersburski tegoż biura z dnia 25 lutego, pochodzi od zwykłego korespondenta petersburskiego tegoż biura, że został jawnie wprost z Peterburga do Berlina w drodze telegraficznej przesłany i przez to biuro bez żadnych zmian rozpowszechniony. Każde doniesienie o innem pochodzeniu tego telegramu jest zmyśleniem.

C. k. telegraf. Biuro korespondencyjne.

Z ruchu wyborczego.

O piątą kuryę. Przybyła tedy wczoraj do dr. Mikołajskiego deputacya od zwolenników księcia Ponińskiego, proponując mu zrzeczenie się kandydatury w kuryi piątej, a przyrzekając natomiast poparcie w kuryi drugiej. Proponowano zatem kandydatowi stronnictwa ludowego i stronnictwa demokratycznego zdradę obu tych stronnictw, których jest członkiem, za cenę mandatu poselskiego! Dr. Szczepan Mikołajski odrzucił ofertę, nie tając swego oburzenia.

Wieczorem odbyło się wczoraj w Kole mieszczańskiem zgromadzenie wszystkich starszych i delegatów cechów krakowskich, celem narady nad wyborami. Przemówił dr. Mikołajski, piętnując postępowanie partyi konserwatywnej. Już od paru tygodni naprzykrzają się mowcy, aby zrzekł się kandydatury, zrazu na rzecz Gawłowicza, potem na rzecz księcia Ponińskiego, nim jeszcze jako kandydat wystąpił. Kilkakrotnie oświadczał dr. Mikołajski, że zrzec się kandydatury nie może, ani nie chce, choć mandatu poselskiego nie pożąda. Mimo tych zaprzeczeń rozpuszczono w całym okręgu wyborczym pogłoskę, że dr. Mikołajski zrzekł się kandydatury. Jest to postępowanie nieuczciwe i mowca prosi zgromadzonych, aby każdego, kto nadal takie pogłoski szerzyć będzie, za płatnego agitatora uznawano, kandydatury bowiem nie zrzeknie się pod żadnym warunkiem. Ponieważ w niedzielę zapadła uchwała w Kole mieszczańskiem co do wysłania deputacyi i ponieważ niektórzy obywatele wahają się w zdaniu, mowca zwalnia cechy od przyrzeczenia popierania jego kandydatury, a nie chcąc krępować zebranych w swobodnej dyskusyi, opuszcza zgromadzenie.

Po odejściu dr. Mikołajskiego rozpoczęła się żywa dyskusya, której wynikiem było, że wszystkie cechy jednomyślnie zatwierdziły kandydaturę dr. Szczepana Mikołajskiego.

Na życzenie zebranych zaproszono dr. Mikołajskiego do Koła, gdzie kandydat wyraził w serdecznych słowach podziękę za zaufanie mieszczaństwa krakowskiego.

Uchwalono także zgromadzić się o dziesiątej wieczór we czwartek, celem zastanowienia się i porozumienia co do dalszego postępowania na wypadek ściślejszych wyborów. Powziętą w danym razie uchwałę ma komitet stronnictwa demokratycznego w ciągu nocy zakomunikować wyborcom w całym okręgu wyborczym przez komunikat, rozesłany do wszystkich miejsc głosowania. Wyborców miasta Krakowa zawiadomi się o uchwale stronnictwa w sposób za najwłaściwszy uznany.

Agitacya w piątej kuryi wytworzyła całe zgraje dostarczycieli głosów. Pokup musi być nieszczególny, bo posiadacze kart głosowania i legitymacyj naprzykrzają się z niemi nawet po ulicach i w restauracyach. Są specyaliści, którzy wyłapują głosy już wypisane na kartach jednej partyi i dostarczają je stronie przeciwnej. Najwięcej takich usłużnych, którzy włóczą się od kandydata do kandydata zarówno piątej, jak czwartej kuryi (niektórzy interesują się nawet i kuryą miejską), każdemu z nich obiecując posługi.

We Lwowie zakończyło się niedzielne zgromadzenie wyborców, na którem przemawiali pp. Lewakowski i Rewakowicz, jako kandydaci z miasta Lwowa, uchwaleniem tych obu kandydatur.

Komitet centralny na zachodnią Galicyę odbył wczoraj o godzinie 11 przed południem posiedzenie, na którem zatwierdził w kuryi V wadowickiej kandydaturę Franciszka Zajączka, burmistrza i fabrykanta z Kęt.

Następnie w kuryi IV Jasło-Krosno-Gorlice zatwierdzono kandydaturę ks. Pawła Sapiehy; w kuryi Kraków-Chrzanów-Wieliczka dra Bronisława Gańkiewicza; w kuryi Biała Żywiec Franciszka Kramarczyka; w kuryi nowosądeckiej Jana Potoczka; w kuryi Rzeszów-Kolbuszowa dra Gustawa Holtzera; w kuryi Wadowice Myślenice dra Mikołaja Klakurkę; w kuryi Łańcut-Nisko hr. Ferdynanda Hompescha.

Partya socyalno-demokratyczna odbyła dziś w południe w cyrku przy ulicy Dietlowskiej ostatnie zebranie przedwyborcze. Przewodniczącym wybrano włościanina Rozpąda z Liszek, poczem przemówił p. Klemensiewicz, popierając kandydaturę Daszyńskiego, a w ostrych słowach uderzając na kandydatury stronnictw innych. Szczególnie dosadnie napiętnował mowca sposób kandydowania księcia Ponińskiego, który rozesłał po wsiach strażników finansowych, mających nakłaniać i wyłudzać od chłopów kartki głosowania.

Dr. Marek w wymownych słowach zalecił wyborcom bezwzględne zachowanie powagi i spokoju w dzień wyborów, zaznaczając, że w każdem miejscu wyborczem, partya socyalno-demokratyczna, będzie miała swoją własną straż bezpieczeństwa, która czuwać będzie, aby nigdzie porządku nie zakłócono.

Z kolei przemówił p. Daszyński przestrzegając przyjaciół swoich, aby kartek głosowania nikomu nie oddawali i sami wykonywali swe prawo wyborcze. Zapowiedział, że w dzień wyborów partya socyalno-demokratyczna wyśle do każdej gminy w okręgu wyborczym po dwóch lub trzech przedstawicieli swoich, którzy czuwać będą nad tem, by nadużyć nie popełniano.

W Rybny przyszło w niedzielę do krwawego starcia między socyalistami i włościanami. Wysłanników socyalistów z Krakowa powitano kijami i gradem kamieni — sypano też na zwolenników socyalizmu gorący popiół. Trzech jest rannych — socyalistę żyda uratowała żandarmerya od niechybnej katastrofy.

(Potępiamy gwałty, bez względu na to, z której one wychodzą strony. Nie uważamy też postępowania powyżej opisanego za zgodne z zasadami wolności. *Przyp. red.*)

Z Biały donoszą, że dotychczasowy poseł z kuryi włościańskiej, Czecz, zrzekł się kandydatury na rzecz Kramarczyka, posła sejmowego i członka „Związku chłopskiego“.

Z Nowego Sącza donoszą, że w niedzielę stawał tam przed wyborcami z kuryi miejskiej dr. Seinfeld z Krakowa. Kandydata zainterpelowano o jego stanowisko wobec Niemców w Biały i czy prawdą jest, że dał im daleko sięgające przyrzeczenia?

W odpowiedzi zaznaczył dr. Seinfeld, jak podaje *Bielitz-Bialaer Wochbl.*, że byłoby krzywdą ranić uczucia narodowe Niemców w Biały i że już, jako Polak, musiałby wystąpić przeciw wszelkiemu gwałceniu Niemców, bo Polacy sami aż nadto dobrze wiedzą, co to znaczy pogwałcenie w najdroższych uczuciach narodowych.

(Na takie stanowisko w kwestyi równouprawnienia narodowego na kresach zachodnich nie podobna się zgodzić. Tutaj nikt nie ranił i nie ma zamiaru ranić uczuć narodowych Niemców, lecz idzie o to, aby Niemcy nie ranili uczuć naszych i jako *possidentes* dali Polakom to, co im się należy. Jeżeli dr. Seinfeld tak pojmuje załatwienie kwestyi równouprawnienia narodowego w Biały, jak powyżej powiedziano, to nietylko aprobowałby on stan dzisiejszy, polską ludność krzywdzący, lecz uznałby wszelkie żądania nasze, zdążające do zmiany istniejących stosunków, za nieuprawnione. *Przyp. Red.*).

Zamieszczenie licznych pism i korespondencyj, jakie otrzymaliśmy w sprawach wyborczych, odłożyć musimy, z braku miejsca, do jutrzejszego numeru. *Redakcya.*

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miasta z dnia 7 marca).

Przewodniczył prezydent p. Friedlein i na wstępie oświadczył, iż po przeprowadzonem dochodzeniu nieprawdziwą okazała się wiadomość w jednem z pism zamieszczona, jakoby pachołek z magistratu doręczył pewnemu wyborcy kartę głosowania z wpisanem już nazwiskiem kandydata. Wyborca otrzymał kartę czystą a wpisano mu nazwisko w redakcyi pisma *Naprzód*. Również pozbawioną podstawy była pogłoska jakoby prof. Obaliński miał odebrać pachołkowi miejskiemu karty już wypełnione.

R. m. hr. Potocki po krótkiem motywowaniu oświadcza, iż gotów jest ofiarować gminie kwotę 20.000 złr. na budowę tanich mieszkań dla robotników pod warunkami, aby gmina od siebie na ten sam cel przynajmniej takąż samą kwotę przeznaczyła, dalej aby dała grunt potrzebny pod budowę, aby sama administrowała zbudowanemi domami i 4% czystego zysku kapitalizowała na dalszą budowę tanich mieszkań, wreszcie, aby w domach tych nie mogli zamieszkiwać agitatorowie socyalistyczni. W myśl żądania wnioskodawcy, przekazała Rada sprawę sekcyom skarbowej i gospodarczej.

Przystąpiono do obrad nad budżetem gminy. Referent główny dr. Leo w uzupełnieniu drukowanego sprawozdania sekcyi skarbowej, wygłosił na wstępie pogląd ogólny na stan finansowego gospodarstwa gminy. Budżet wywiera dosyć korzystne wrażenie, ponieważ wydatki zwyczajne i część nadzwyczajnych, pokryte są dochodami zwyczajnemi. Stan ogólny na razie przedstawia się pomyślnie, lecz kto dokładnie zna sprawy miasta i jego pilne potrzeby, różowo w przyszłość patrzeć niebędzie. Na niezbędne dla miasta wydatki, nie rozporządza gmina odpowiedniemi źródłami dochodów. Dla braku pokrycia wydatków, skreśliła sekcya skarbowa przeszło sto tysięcy złr. zaprojektowanych na bruki, budowę rzeźni, czyszczenie miasta, restauracyę gmachu magistratu itd. Zbilansowało się jakoś budżet, sytuacya wszakże bynajmniej nie jest różowa. Takie odroczenie wydatków niezbędnych na krótko odbywać się może, w następstwie pociągnie wszakże większy nakład. Reszty kasowe pomimo defraudacyi przedstawiają się w kwocie 350.000 złr., lecz z tej kwoty nabyło już miasto 3 realności za 140.000 złr., na uposażenie kasy miejskiej niezbędnem jest 100.000 złr.; pozostaje zatem zaledwie sto tysięcy, a nie należy zapominać o pretensyach nierozstrzygniętych Rady szkolnej 120.000 złr. policyi o 16.000 złr., na co pozostałość jużby nie wystarczyła. Wydatki zwyczajne zresztą muszą wzrastać stale. Spowoduje je projektowana reforma płac urzędników miejskich i naglejsza od niej reforma płac i ustanowienie emerytur w urzędzie akcyzy miejskiej, gdzie obecnie trzyma się starców nie pełniących służby, etat bowiem nie jest uregulowany. Reforma ta umniejszyć musi czysty dochód z akcyzy. W myśl nowych ustaw przybędą także nowe szkoły, więc wydatki na nie się powiększą. Powiększenie straży ogniowej niezbędne, spowoduje także wydatki,— słowem należy być przygotowanym na stały znaczny wzrost wydatków administracyjnych.

Następnie zastanawia się dr. Leo nad sposobami pokrycia wydatków niezbędnych i potrzeb miasta, wobec słabych sił dochodów. Jako źródła nowych dochodów wskazuje zdobycie udziału w dochodach akcyzowych państwa, popieranie ekonomicznych dążeń mieszkańców, reformę akcyzy, wpływ na rozwój rzemiosł przez zbudowanie projektowanego Muzeum przemysłowego, wreszcie wzmożenie intenzywności administracyi miasta w kierunku uprzyjemniania pobytu w Krakowie dobrem utrzymaniem ulic, placów, ogrodów, urządzeniem publicznych kąpieli. Do tych wniosków i żądań, każdy, znający potrzeby miasta, dojść musi, mowca życzy więc, aby potrzeby te doznały poparcia ze strony Rady.

R. m. Federowicz w dłuższem przemówieniu podnosi brak planu regulacyi miasta, potrzebę zmiany ustawy budowniczej, reorganizacyi budownictwa. Wykazuje brak energii i sprężystości administracyjnej w sprawach tak ważnych, jak tramwaj, uporządkowanie Małego Rynku, placu Szczepańskiego, kramów targowych, hali targowej, wreszcie zwrotu kosztów t. zw. poruczonego zakresu działania. Wykazuje także potrzebę wzmocnienia kontroli nad organami wykonawczemi magistratu.

R. m. Jakubowski odpowiada drowi Leo na propozycye powiększenia funduszów gminy, wykazując, iż niejedna z tych propozycyj już jest rozpoczętą, a akcya jest w toku.

R. m. dr. Styczeń zapytuje, co się dzieje z projektem przełożenia koryta Rudawy ku Woli, za wał fortyfikacyjny, gdyż sprawa to doniosła dla miasta. Dalej zapytuje, czy sekcya zastanowiła się, jak gmina będzie wyglądać wobec zaprowadzenia nowego podatku czynszowo-domowego. Jeżeli podatki się obniży, to i dochody gminy z dodatków będą niższe. Co do akcyzy rząd chciał rozszerzyć pas akcyzowy, lecz magistrat sprawę tę odrzucił. Skutkiem przeniesienia wojsk z Wawelu, odpadnie gminie wielu konsumentów. Mowca pragnie połączenia z Krakowem Podgórza i wszystkich okolicznych gmin, staranie się o ściąganie obcych do Krakowa, urządzenie jakiegoś miejsca spacerów i wycieczek dla ogółu mieszkańców w lecie, słowem uprzyjemnienie pobytu w mieście.

R. m. Chmurski domaga się przeniesienia tandety z ulicy Dietlowskiej.

Po odpowiedzi referenta przystąpiła Rada do dyskusyi szczegółowej.

Przy tytule I budżetu dr. Domański żąda rychłego obsadzenia posady dyrektora budownictwa, a następnie i innych posad w tym urzędzie. Takie samo żądanie imieniem sekcyi I przedkłada p. Nowacki. Sekcya skarbowa wnosi: Uprasza się prezydenta o przedłożenie Radzie wniosków co do obsadzenia opróżnionych posad urzędników. Z uwagi, że nieuprawnieni załatwiają w magistracie ważne sprawy i wydają orzeczenia, uprasza się prezydenta, aby odnośne Wydziały odpowiedniemi wzmocnił siłami.

Dr. Cyfrowicz popiera te rezolucye z uwagą, iż etat urzędników rychłej potrzebuje naprawy. Po paru jeszcze przemówieniach rezolucye Rada uchwaliła.

R. m. Rotter imieniem sekcyi wnosi o podwyższenie wynagrodzenia syndyka miasta za trudy i czynności spełniane, do których nie jest obowiązany.

Dr. Ponikło żąda podwyższenia kwoty na zapomogi dla urzędników i dyetaryuszów gminy o 300 złr. Dr. Popiel jest przeciwny wszelkim powiększaniom wynagrodzeń wobec braku funduszów.

R. m. Rotter przedkłada inne rezolucye sekcyi gospodarczej, których w liczbie 11, magistrat w drukowanym budżecie nie zamieścił.

Ks. Bukowski podnosi sprawę kompetencyi skarbowej zapytaniem, czy ma ona prawo wchodzić w *meritum* wniosków, pociągających za sobą wydatki, czy też obowiązkiem jej ma być tylko wyszukiwanie funduszów na ich pokrycie. Kwestya ta wywołuje ożywioną dyskusyę, w której r. m. Rotter w dłuższem przemówieniu dowodzi, że sekcya w *meritum* spraw wchodzić nie może, gdyż to ostatecznie należy do Rady. Może ona porozumieć się z innemi sekcyami, żądającemi pokrycia funduszów, przez delegata tychże sekcyj, lecz odrzucać żądań, lub decydować o ich potrzebie lub pilności nie może. Ten sam pogląd podziela dr. Kohn. Replikuje ks. Bukowski, dyr. Rotter, zaś referent dr. Leo oświadcza, iż w takim poglądzie widziałby związanie rąk sekcyi skarbowej.

Dla braku kompletu zamknął przewodniczący posiedzenie, oznaczając następne na dzień dzisiejszy.

KRONIKA.

Kraków, 9 marca.

Z powodu zgonu ś. p. dra Lesława Borońskiego wiele osób wizytami, lub listami i telegramami, składa na nasze ręce wyrazy ubolewania dla rodziny. Wszystkim tym osobom, jak również redakcyom pism, które zamieściły pełne współczucia wzmianki pośmiertne, składamy publiczne podziękowania.

Wiadomości osobiste. Książę biskup Puzyna wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia.

Inspektor żandarmeryi, feldmarszałek-porucznik Horak, wczoraj po południu przybył tutaj z Przemyśla.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Eliasza Walerego „Na góralską nutę“, Jarockiego „Wichura“, Koniuszki „Rogatka“, Nałęcza „Wszystko w przeszłości“, „Powiew“, Papieskiego „Za miastem“, Schmidta „Ostatnie promienie słońca“, „Wodospad“, Sikorskiej Julii „Kwiaty chrysantymowe“, „Winogrona w oświetleniu słonecznem“, „Maki“, Tondosa „Droga do Skałki“ akw., Wyspiańskiego „Krzemionki“, „Skałka“, „Widok na teatr“, „Brama Floryańska“, „Wnętrze pracowni“, „Droga w pole“, „Planty w nocy“, „W zimie“, Winterowski L. „Wieczór“ akw., Bunscha Alojzego „Popiersie Chrystusa“ w gipsie, „Popiersie mężczyzny“ w gipsie, „Medalion niewiasty“ w gipsie.

Muzeum Narodowe w Krakowie otrzymało w ostatnich czasach następujące dary: Dyrekcya Towarzystwa sztuk pięknych ofiarowała portrety ks. biskupa Łętowskiego przez Boratyńskiego i Karola Lipińskiego artysty-skrzypka przez Rejetrana. Alchimowicz Kazimierz — obraz własny i „Pogrzeb Gedymina“. Pani Wład. Glixellowa: zegar srebrny o dwu kopertach z XVIII w. Pani W. M.: tezę na atłasie dla Aleksandra Bogusza z r. 1790, manuskrypt z r. 1743 i przywilej Jana III z r. 1681. Julia Chubicka: tłok pieczętny z r. 1831. Stanisławowa Paszkowska: mieczyk afrykański. Seweryn Zagorski: monetkę srebrną czeską z XIII w. Jakób Aufchauer z Żółkwi: dwie monetki srebrne. Ignacy Wolski: mapę Europy w kilku częściach i rycinę z r. 1675. Hr. Odrowąż z Brukseli: trzy autografy polskie osób historycznych. Jan Słowacki z Paryża: zbiór monet miedzianych. Gmina m. Krakowa: fotodruk urny z sercem Kościuszki w Rapperswylu.

Próba wynalazku. W niedzielę odbyła się w strażnicy pożarnej próba nowego wynalazku p. Zdzisława Szpora, urzędnika kolejowego w Krakowie. Nowy wynalazek zabezpiecza ludzi pracujących na dachach, rusztowaniach i t. p. od nieszczęść, gdy z rusztowania spadną. Próba powiodła się w zupełności. Nowy wynalazek daje bezwarunkowe bezpieczeństwo życia dla ludzi na wysokościach pracujących i uzupełnia brak, który w tym kierunku dotąd odczuwać się dawał.

Z Tow. ratunkowego. Na onegdajszem zgromadzeniu, o którego przebiegu wczoraj czytelników naszych powiadomiliśmy, zabrał głos p. Pacyna i zwracając uwagę walnego zgromadzenia na spis członków zwyczajnych Towarzystwa, zaznaczył ze zdziwieniem, że wśród takiej liczby członków widnieją nazwiska tylko trzech księży. Ponieważ Towarzystwo ratunkowe wcale nie stoi w sprzeczności z religią katolicka, a owszem jest niejako wypełnieniem myśli Chrystusa, zawartej w opowieści o miłosiernym Samarytaninie, ponieważ dalej księża z całą gotowością przystępują jako członkowie do Stowarzyszeń robotniczych, jak „Przyjaźnie“ etc., przeto sądzi, że i do Towarzystwa ratunkowego należeć mogą, tembardziej, że wkładka 4 złr. rocznie nikogo nie zuboży, a Towarzystwu dochodów przysporzyć może. Wobec tego stawia wniosek, aby prosić JE. ks. biskupa o przystąpienie do Towarzystwa i rozesłać listy do wszystkich księży i zaproszenia o przystąpienie na członków. Wniosek ten z uzupełnieniem p. Sarego, aby i do obywateli wystosować wezwania, jednogłośnie przyjęty został.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie zwyczajne posiedzenie jutro, w środę, o godz. 6 wieczorem w *Collegium medicum* na Grzegórzkach.

Kradzież na poczcie. Filia pocztowa przy ulicy Rakowickiej w Krakowie padła w ostatnich dniach lutego ofiarą dwukrotnej kradzieży. Skradziono w dniu 22 lutego jeden, a w dniu 27 lutego trzy listy pieniężne, w łącznej kwocie 2.000 złr. — Sprawcę wyśledził i ujął agent policyi, Jakób Karcz. Sprawcą jest Jakób Scherbaum, pomocnik woźnego filii pocztowej. Mając zlecenie odniesienia torby pocztowej na główną pocztę, dorobionym kluczem otworzył ją i listy wyjął. Przyszedłszy takim sposobem do pieniędzy, zaczął prowadzić wesołe życie. Lekkomyślnie tracił i wydawał duże sumy w szynkach, w jednym w przeciągu 6 dni strwonił 300 złr. i to zwróciło na niego uwagę funkcyonaryusza policyi.

Zmarli. Bolesław Wołodkowicz, syn ś. p. Władysława i Zofii, urodzony na Podolu, zmarł w Krakowie w 37 roku życia.

Antoni Mrozowski, redaktor *Gazety Radomskiej*, zmarł w tych dniach w Radomiu, gdzie posiadał sympatyę ogólną.

Wstrzymanie ruchu kolejowego. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że wskutek usunięcia się nasypu został ruch pociągów na przestrzeni Podwysokie—Krzywe z dniem 7 bm. aż do odwołania zastanowiony.

Ze Lwowa. W niedzielę od południa już gromadziły się na rynku gromadki agitatorów i krążąc między świętującą ludnością, rozwijały czynność zalecania swoich kandydatów z piątej kuryi: jedni Kozakiewicza, drudzy Breitera. Z rozwojem tej akcyi musiało przyjść do starcia, które wybuchło istotnie około godziny 4 po południu. Stronnictwo Kozakiewicza zarzuciwszy przeciwnikom, że „kupują“ głosy na Breitera, rzuciło się na nich, a jako znacznie liczbą silniejsze, wzięło górę. Agitator Breitera mocno poturbowany, schronił się pod opiekę straży policyjnej, do jednej z kamienic w północnej stronie rynku. Kamienicę tę obległa wielka ciżba, złożona przeważnie z robotników i służby świętującej. W tłumie znalazł się też sierżant 12 pułku huzarów, Jan Baran, który stanął w obronie jakiegoś staruszka, nagabywanego przez pospólstwo, także jako rzekomy stronnik Breitera. Z tego powodu tłum rzucił się na sierżanta, a ten, dobywszy pałasza, począł się zrazu opędzać od napastników, później atoli widząc, że będzie musiał uledz przemocy, począł uciekać w stronę kościoła OO. Dominikanów przez Wały gubernatorskie ku ulicy Kurkowej. Tłum pędził za nim. Równocześnie z koszar piechoty przy placu Franciszkańskim zawezwano pogotowie z 12 żołnierzy z kadetem na czele, który widząc uciekającego huzara, i myśląc, że coś zawinił, przyaresztował Barana. Tymczasem nadbiegł tłum, i w czasie kiedy Baran był już pod strażą, jeden z tłumu, litograf nazwiskiem Michał Jasiński, rzucił się na huzara. Wtedy jeden z żołnierzy eskorty uderzył Jasińskiego karabinem w głowę. Na tem scena uliczna się skończyła. Barana odprowadziła straż do koszar, a Jasińskiego odprowadził tłum napowrót do Rynku na stacyę ratunkową. Tutaj zaopatrzono jego ranę, wcale nie groźną, gdyż Jasiński wnet pojawił się znowu w rynku i przemawiał do zgromadzonej gawiedzi. Gdy pełniący służbę koncepista policyi p. Łysakowski wzywał go trzykrotnie, ażeby udał się do domu, a Jasiński tego uczynić nie chciał, odwieziono go w końcu do szpitala. W czasie tych zajść poturbowano jeszcze dwóch drukarzy: Wład. Adamczyka i Szubrynowicza — obu z partyi Breitera. Na rynku gromadziły się jeszcze przez czas pewien gromadki podochoconego pospólstwa. Jedna z nich poturbowała żydówkę, sprzedającą pomarańcze, lecz się na tem skończyło, inna partya, z około 200 uliczników złożona, pociągnęła około godziny 11 w nocy na ulicę Kopernika, pod redakcyę *Monitora*, grożąc wybiciem okien, lecz i ta rozeszła się częściowo jeszcze przed nadejściem pogotowia straży policyjnej, a resztę straż rozpędziła.

Jubileusz finansisty. Wczoraj obchodził dyrektor naczelny Banku hipotecznego we Lwowie, p. Maurycy Lazarus, trzydziestoletni jubileusz swego urzędowania. Z tej okazyi zebrali się wszyscy urzędnicy bankowi celem złożenia życzeń swemu szefowi i wręczyli mu piękne album pamiątkowe z fotografiami wszystkich pracowników instytucyi. W głównej sali posiedzeń Banku przemówił imieniem Rady nadzorczej p. Tchórznicki, podnosząc niezmordowaną i wielce pożyteczną dla Banku działalność jubilata, która znalazła uznanie nietylko w kraju, ale i za granicą, następnie imieniem członków dyrekcyi podniósł zasługi p. Lazarusa dyr. A. Rybicki, wreszcie imieniem urzędników przemówił p. Mokrzycki, zaznaczając dbałość jubilata o los podwładnych. Pracujące w Banku kobiety-dyurnistki obdarzyły jubilata kwiatami. Ze wszystkich stron kraju i zagranicy otrzymał p. L. telegramy i życzenia.

Światowy łotr. Policya lwowska aresztowała niejakiego Ambrożego Seitelbacha, którego specyalnością było wyłudzanie od kobiet pieniędzy pod pozorem, że się z niemi ożeni. Ptaszek ten, nazywający się według potrzeby raz Tisa, a raz Tosa, należy do kategoryi szubrawców światowych, ma gładkie maniery i wielką inteligencyę, włada językiem niemieckim, francuskim, angielskim, węgierskim i rumuńskim. Oszukiwał, kradł, wyłudzał w Europie i Ameryce, nawet w Afryce i Australii. Poszukują go władze Bukaresztu, Budapesztu i Chicago. Do Lwowa przybył temu kilka tygodni z bratem swoim Ignacym, krawcem w Bukareszcie, którego tutaj zwabił pod pozorem, że za wygrane na loteryi pieniądze urządzi zakład krawiecki na wielką skalę. Jaki właściwy cel miał Seitelbach w sprowadzeniu brata do Lwowa, nie wykryło jeszcze śledztwo, energicznie prowadzone przez lwowską policyę. O założeniu magazynu, rozumie się

nie było ani mowy; brat się niecierpliwił, a Seitelbach, który pomimo, iż już liczy lat 40, jest bardzo przystojnym człowiekiem, uprawiał tymczasem swoją specyalność — zwodził kobiety obietnicami małżeństwa.

We Lwowie, pomimo krótkiego pobytu, znalazł sobie już dwie takie ofiary. Przedstawił się im jako angielski oficer na pensyi Stefan Tosa. Mówił, że ma 84.000 złr. własnego majątku gotówką i... kopalnię złota w Australii. Aby ufność w siebie jeszcze zwiększyć, stał się tak bezczelnym, że z jednym z właścicieli kamienic przy ulicy Kazimierzowskiej rozpoczął pertraktacye o kupno jego realności. Kamienica oszacowaną była na 32.000 złr., a on miał w kieszeni 2 złr. Na zadatek kupna tej kamienicy żądał od jednej ze swoich kochanek 200 złr., motywując chwilowy brak gotówki najdziwaczniej. Przeciągnięcie struny w żądaniu pieniędzy od jednej ze swych narzeczonych i przypadkowe zdradzenie się, że oprócz niej odwiedza inną kobietę, spowodowało aresztowanie uwodziciela. Przy pierwszem śledztwie na inspekcyi policyjnej spostrzeżono na lewem ramieniu Ambrożego wytatuowane czerwonym kolorem serce z cyframi S. A. i dwiema na krzyż złożonemi szablami. To przypomniało urzędnikom, że już od dawna władze miejscowe poszukują człowieka z takim znakiem.

Ambros Seitelbach, wyznania mojżeszowego, ma być rodem z Simand nad Węgrzech w komitacie aradzkim, z zawodu jest krawcem; ożenił się mając lat 18, po trzech miesiącach żonę opuścił i pojechał do Ameryki. Opowiada o sobie, że pracując w kopalniach dyamentów w Afryce, zebrał krociowy majątek; że jednak wszystko zabrało mu morze. Okręt, na którym wracał zbogacony do Europy, zatonął, a on ledwie życie uratował. W tej opowieści może być chyba tyle prawdy, że w istocie jakimś, może nawet nieuczciwym sposobem zarobił w Afryce znaczny majątek; ale że go stracił nie wskutek rozbicia się okrętu, lecz na hulanki.

Policya Temeswaru poszukuje Seitelbacha za wyłudzenie pod pozorem małżeństwa 500 złr. Prokuratorya budapeszteńska ściga go za uwiedzenie żony i córki pewnego krawca. Opętane przez siebie kobiety skłonił on do pojechania z nim do Wiednia i tam wśród bachanalij w nocnych kawiarniach i restauracyach wyłudził od nich znaczną sumę pieniędzy. Z powodu tej sprawy była nawet umieszczona wraz z listem gończym fotografia Seitelbacha w jednem z pism budapeszteńskich i aresztowano go nawet w Kisjenö, ale udało mu się zbiedz i zmylić pogoń. Władze bukaresztcńskie poszukują go za podobne sprawki.

Z Żywca piszą do nas 8 b. m.: Miasto nasze rozbawiło się w ubiegłym karnawale w niebywały sposób: nie mieliśmy wprawdzie żadnego balu, lecz wieczorków za to tanecznych trudno zliczyć — a więc wieczorek kasyna powszechnego, mieszczańskiego, urzędników arcyksiążęcych, weteranów, straży ogniowej, „Przyjaźni“, a na końcu kiermasz, połączony z zabawą taneczną, który ilością uczestników, mnogością pięknych kostyumów, a przedewszystkiem uroczych tancerek, przewyższał wszystkie poprzednie wieczorki. Szczęśliwa i zdrowa była myśl „Sokoła“, by połączyć wszystkie sfery społeczeństwa tutejszego na wspólnej zabawie. Do kadryla stanęły 64 pary, wśród których widać było i stroje sokole i czamary mieszczańskie i kostyumy cyganek, Rusinek, Krakowianek, Greczynek i wiele innych. Bawiono się ochoczo do godziny 7 rano, a rezultat: 276 złr. czystego dochodu na budowę sali gimnastycznej i to zadowolenie ogólne i przeświadczenie, że mieszczaństwo nasze przy zbliżeniu się do inteligencyi i bliższem poznaniu zyskuje na poważaniu i znaczeniu. Zasługa to wielka komitetu, który, pod przewodnictwem pani starościny Flechnerowej, mając w swem gronie panie z inteligencyi i mieszczaństwa, ujmującem obejściem siał atmosferę swobody i niewymuszonej zabawy.

Pomyłka sprawiedliwości. Cesarz zezwolił na wypłacenie 800 złr. tytułem jednorazowej zapomogi Janowi Wolfowi w Bochni, z powodu niewinnego go zasądzenia przez sędziów przysięgłych za zbrodnię podpalenia. W sprawie tej ma być wznowiony proces, albowiem Jan Wolf cierpiał karę za winę, przez kogo innego popełnioną.

Rozumny głos rosyjski. *Ruskaja Myśl* pisze: „Chętnie przyłożylibyśmy się do dzieła wzniesienia w Moskwie pomnika Adama Mickiewicza naprzeciw pomnika Puszkina, ale naturalnie Warszawa ma przodujące prawo do uczczenia wielkiego poety. Wzniesienie pomnika Adamowi Mickiewiczowi w chwili obecnej byłoby aktem wielkiego politycznego taktu. Witamy serdecznie myśl polsko-rosyjskiej i wogóle słowiańskiej subskrypcyi na pomnik Mickiewicza w Warszawie“.

Towarzystwo polskie w Petersburgu będzie miało w poście teatr sezonowy; koncesyę otrzymała trupa z Suwałk. Teatr rozgości się w sali Kononowa, tymczasowo na 10 przedstawień, których liczba w razie powodzenia będzie powiększona. Mówią o repertoarze oryginalnym, zupełnie nad Newą nieznanym.

Wielkie spadki w Rosyi. Departament kasacyjny cywilny senatu w Petersburgu roztrząsać będzie interesującą sprawę. W r. 1822 umarł hr. Stanisław Mamuzzi, którego majątek milionowy przeszedł na żonę, zmarłą w r. 1874. Po zgonie hr. przeszedł w drodze spadku na Strutyńskich, lecz tu zaraz zrodziły się dwa procesy: skarbu o uznanie majątków za rządowe i Sarneckiego, zgłaszającego się do spadku z mocy dokumentów, świadczących o przynależytości jego do rodziny w linii żeńskiej. Sądy przyznały Strutyńskim własność majątku macierzystego Łodzia, zaś dwóch innych — Belmont i Opsia — skarbowi. W senacie Strut. popierać będzie adw. p. Olszamowski, Sarn. adw. p. Gerard. — Do głośnego znowu procesu spadkowego po Czarneckiej przybywa nowy uczestnik. *Orłow. Wiestn.* donosi, iż o spadek ubiega się właściciel ziemski powiatu nowosilskiego, w gub. tulskiej, p. Koczyński, podobno z matki bliski krewny nieboszczki Czarneckiej; p. K. wytacza akcyę przy współudziale jednego z kapitalistów orłowskich.

Antisemita Schneider, były poseł do parlamentu w ostatniem sześcioleciu, został wczoraj wyrokiem sądu karnego w Wiedniu skazany na miesiąc aresztu za obrazę czci socyalisty Nemeca. Równocześnie był Schneider oskarżony o obrazę czci dra Adlera, sprawa ta została jednakowoż odroczoną.

Henryk Pille, utalentowany i pełen oryginalności malarz francuski, zmarł w 52 roku życia w Paryżu. Urodzony w r. 1844, w małej wioseczce w Aisne, mając lat 15, przybył w sabotach szukać szczęścia w stolicy. Z czasem saboty porzucił, lecz do końca życia zachował wyraz twarzy zdziwionej i przebiegłej zarazem, pozór zaniedbania i rozczochrane włosy, które rzadko miały do czynienia z grzebieniem. Znano go w całym Paryżu. Pewnego dnia na otwarciu Salonu, a było to w czasach, kiedy wszędzie wietrzono anarchistów, agenci policyjni aresztowali go, jako podejrzanego. Innym razem, zaproszony na obiad przez bogatego klienta, został wygnany przez odźwierną, która, wyrzucając go za drzwi, zawołała: „Wstęp śpiewakom ulicznym jest tu wzbroniony.“ Widywano go wszędzie, a mimo to nikt nie pracował więcej od niego. Co prawda, pracował on wszędzie. Niezliczone rysunki, umieszczane w ilustracyach, tworzył równie dobrze na stole w restauracyi, jak w sali stowarzyszenia artystów francuskich. Bez względu na to, nie brakło mu nigdy sumienności w wykonaniu, werwy i oryginalności. Tematy do swych obrazów nie miały nigdy nic współczesnego. Pierwszy medal w salonie otrzymał w r. 1866 za obraz „Fryderyk Saski, grający w szachy w chwili, gdy książę Alby zwiastuje mu wyrok śmierci“. Jego ilustracye do „Don Kichota“ pozyskały mu wielki rozgłos.

Towarzystwo wstrzemięźliwości. W Petersburgu zawiązuje się pierwsze damskie Towarzystwo wstrzemięźliwości, mające na celu zwalczenie pijaństwa wśród kobiet.

Ślub córki Don Carlosa. Z Rzymu piszą do nas: W Wenecyi odbył się przed kilku dniami ślub donny Beatryczy, córki Don Carlosa, księcia Madrytu, z ks. Fabrycym Massimo, ze znanej rzymskiej rodziny, posiadającej stary pałac na Corso Vittorio Emanuele. Cały orszak ślubny udał się gondolami do pałacu patryarchy, kardynała Sarto, gdzie tenże w prywatnej kaplicy udzielił błogosławieństwa ślubnego. Księżniczka Beatrycza jest siostrą donny Elwiry, wykradzionej niedawno przez malarza Folchiego. W orszaku ślubnym znajdowali się: ks. Schoenburg-Waldenburg, narzeczony siostry oblubienicy, księżniczki Alicyi i don Jaime, brat jej, pierwszy w mundurze oficera bawarskiego, drugi w mundurze oficera rosyjskiego. Nie było drugiej siostry panny młodej, arcyksiężny austryackiej.

Serce po prawej stronie. Z Florencyi donoszą, że do miejscowego szpitala przyjęty został 64 letni piekarz, Ferdynand Pichianti, chory na wodną puchlinę. Przy badaniu go lekarze stwierdzili, że ma serce nie po lewej, lecz po prawej stronie. Ponieważ objaw ten należy do wielkich osobliwości, przeto postanowiono dokonać z chorym doświadczeń przy pomocy promieni Roentgena, aby o ile możności uzyskać dokładny obraz jego budowy wewnętrznej. P. Pichianti dotychczas nie wiedział nawet, że ma serce nie we właściwem miejscu i ta anomalia w budowie jego nigdy dotąd nie dała mu się uczuć.

Ze stowarzyszeń.

= **Stowarzyszenie nauczycielek** odbyło wczoraj coroczne walne zgromadzenie, na które przybył także p. delegat Laskowski. Przewodnicząca p. Wanda Żeleńska poprzedziła sprawozdanie wydziału przemówieniem, w którem treściwie zestawiła prace wydziału w ubiegłym roku około rozwoju Stowarzyszenia i wyraziła podziękowanie wszystkim tym osobom i instytucyom, które cele Stowarzyszenia popierały. Na wniosek przewodniczącej zapisano w poczet członków honorowych p. Antoninę Machczyńską i prof. Floryana Cynka. Pamięć zmarłych członków uczczono przez powstanie.

Ze sprawozdania rocznego wyjmujemy następujące ważniejsze daty: Fundusz żelazny wynosi 12.228 złr., fundusz budowy domu 9.793 złr., fundusz pożyczkowy 2.791 złr., fundusz biblioteczny 20 złr., fundusz obrotowy ogólny 322 złr., fundusz inwentarzowy 152 złr., wogóle majątek Stowarzyszenia wynosi 25.308 złr., zwiększył się zatem od roku przeszłego o 1.604 złr. Sprawa zakupna lub budowy domu staje teraz na pierwszym planie i jest nadzieja, że w ciągu roku bieżącego szczęśliwie doprowadzoną będzie do końca. Biblioteka rozporządza ilością 4.050 dzieł; w ciągu roku wypożyczono około 10.000 dzieł. Przewodnicząca zaznaczyła, o czem szersza publiczność nie wie, że abonament w bibliotece nauczycielek jest najtańszy w Krakowie, wynosi bowiem 1 złr. wpisowego i miesięcznie 20 ct. za jedno dzieło.

Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i udzieliło wydziałowi absolutoryum z przedłożonych rachunków. Poczem p. Józefa Barańska poruszyła sprawę wyższego wykształcenia kobiet i uczyniła wniosek, aby wydział zajął się wprowadzeniem w życie wykładów płatnych, systematycznie ułożonych, w którychby szersze koła kobiet wykształconych mogły brać udział, aby wiedzę pogłębić. Wniosek ten żywą i zajmującą wywołał dyskusyę, poczem jednomyślnie został przyjęty i uchwalono na wniosek p. Friedberg, aby wydział, o ile możności, rozszerzył zakres czytelni tak co do liczby dzienników, jak co do godzin.

Wynik wyboru wydziału na rok 1897 jest następujący: Prezesową wybrana p. Wanda Żeleńska, wiceprezesową p. Joanna Pogonowska; członkami wydziału panie: Seweryna Górska, Mieczysława Śleczkowska, Paula Spławińska, Augustyna Stypkowska, Helena Strażyńska, Anna Zakrzewska, i pp.: prof. dr. L. Cyfrowicz, Henryk Müldner, ks. kan. Stanisław Spis, Bronisław Trzaskowski; jako zastępcy pp.: Józefa Barańska, Romualda Baudouin de Courtenay, Marya Mayerberg, prof. Sławomir Odrzywolski. Wreszcie do komisyi kontrolującej pp.: Wandę Estreicherównę, Ernestynę Friedberg i Wilibalda Śleczkowskiego.

Na cele Stowarzyszenia nauczycielek złożyła p. Marya Hupkowa 100 złr.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: dra Kazimierza Koziańskiego, Jana Kukiela, Władysława Rechowicza, dra Tadeusza kniazia z Kozielska Puzynę, Józefa Czaplińskiego i Antoniego Matakiewicza auskultantami sądowymi.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądu powiatowego: Edwarda Doboszyńskiego z Muszyny do Ropczyc, a Jana Hansa z Ropczyc do Muszyny.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Michała Koczyrkiewicza, z Krakowa do Lwowa.

Dla Stowarzyszenia im. Kraszewskiego nadesłali państwo Bernardowie Diamandowie kwotę 5 złr. na ręce prof. Bujwidowej, zamiast wieńca na trumnę prof. Halbana.

Składki. Dla głodnych dzieci nadesłała p. Aniela Schoberowa z Göding 5 złr.

Korespondencya redakcyi.

List wysłany. *A. K.*

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 10 marca: „Turniej“, dramat z doby odrodzenia w 5 aktach Stan. Kozłowskiego (po raz trzeci).

We czwartek 11 marca: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli R. H. Savage'a po raz siódmy).

W piątek 12 marca: „Niewolnice z Pipidówki“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (po raz siódmy, popularne).

W sobotę 13 marca: „Wesołe kobiety z Windsoru“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (po raz pierwszy).

W niedzielę 14 marca: „Wesołe kobiety z Windsoru“, komedya w 5 aktach W. Szekspira po raz drugi).

Koncert Władysława Lewingera.

Pisać o pierwszym koncercie młodego artysty, który wśród nas wzrósł i grą swoją przyczynił się niejednokrotnie w ostatnich kilku latach do uświetnienia licznych koncertów, to rzecz zaiste trudna. Tem trudniejsza, jeżeli przebieg i wykonanie wszystkich punktów programu wczorajszego p. Lewingera koncertu, żadną miarą nie usprawiedliwiły żądań, jakie wirtuozowi, koncert dającemu, stawiamy. Niech nam tedy p. Lewinger nie bierze za złe, skoro z całą życzliwością dla jego przyszłości artystycznej powiemy, że dziś jeszcze skrzypkiem koncertantem w ścisłem tego słowa znaczeniu... nie jest. P. Lewinger jest dziś uzdolnionym wykonawcą niektórych mniejszych kompozycyj skrzypcowych, które nie wymagają długiej pracy i mozolnego ćwiczenia. Młody skrzypek posiada bowiem niezwykły zaiste talent, jest bardzo muzykalny, lecz — powiedzmy otwarcie — mało jeszcze pracował. Praca więc tylko i praca mozolna a długa, otworzą p. Lewingerowi pole do prawdziwego powodzenia i zasłużonej sławy.

Lecz przypatrzmy się bliżej wczorajszemu koncertowi. P. Lewinger wypełnił grą swoją cztery długie i trudne punkty programu, a jednak tylko *Tarantellą* Wieniawskiego i trzecią częścią Mendelsohnowskiego koncertu E-moll (*Vivace*) zdołał rozgrzać słuchaczy. Inne natomiast ustępy koncertu Mendelsohna, Wieniawskiego *Souvenir de Moskau* i Sarasatego *Zigeunerweisen* pozostawiały wiele do życzenia. A więc najpierw nie zadowolniła nas technika, niezupełnie wyrobiona, ton niepogłębiony, frazowanie zupełnie pozbawione dokładnych odcieni. Gdy dodamy do tego i to, że p. Lewinger nie oddaje nieraz przy allegrach tonów, stanowiących ornamentykę tematu — to tem bardziej uzasadnimy nasze poprzednie twierdzenie, że koncertant wczorajszy powinien jeszcze wiele i bardzo pilnie pracować, aby podołać wszelkim warunkom wirtuoza koncertanta. Słowa te piszemy *sine ira et studio*, a powodowani tylko prawdziwą dla p. L. życzliwością, ufni, że przy swoim olbrzymim talencie muzykalnym po kilku latach mozołu, dobije do przystani doskonałości artystycznej. Tego się spodziewamy i p. Levingerowi z całego serca życzymy.

W wieczorze wzięła udział bratowa koncertanta, p. Levinger Reicher, której niewielki głos, dosyć dobrze wykształcony, z powodzeniem nadaje się do interpretacyi piosenek z estrady. Bardzo wdzięcznie odśpiewała koncertantka „Moją pieszczotkę“ Chopina i Niewiadomskiego „Między nami nic nie było“, w innych utworach brak było ciepła i wykończenia, być może z powodu silnej tremy, tej zwyczajnej towarzyszki młodych amatorek. ...*cz*

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 8 b. m. przypędzono 3064 węgierskich, 191 galicyjskich, 24 bukowińskich, 678 niemieckich, razem 4357 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 33 do 35 złr., średnich od 28 do 32 złr., poślednich od 24 do 27 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 33 do 35 złr., średnich od 28 do 32 złr., poślednich od 25 do 27 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 37 do 40 złr., średnich od 33 do 36 złr., poślednich od 28 do 32 złr., a wołów włościańskich od — do — złr. Byki i krowy płacono po 19 do 30 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 3 b. m. do 5 b. m. przywieziono 560.000 sztuk jaj i około 3500 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 43 do 45 jaj pierwszej jakości, lub od 45 do 47 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·25 złr. do 1·5 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od —·95 do 1·10 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 9 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·1 mm	742 1 mm	744·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,1	+1°,5	+1°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	96 %	93 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 9 marca. Dzisiaj odbywają się wybory do Rady państwa z piątej kuryi w Wiedniu, w Austryi Niższej, na Morawach, w Śląsku, Salzburgu i Karyntyi. Razem ma być wybranych 20 posłów.

Akt wyborczy w Wiedniu odbywa się w porządku i z żywym udziałem wyborców.

Wiedeń, 9 marca. Dzisiaj przed południem rozpoczęły się w pałacu arcybiskupim pod przewodnictwem kardynała Schoenborna posiedzenia komitetu biskupiego, w których biorą udział: kardynał Gruscha, ks. biskupi z Lublany, Marburga, Celowca, Krakowa, oraz biskup z Berna.

Iglawa, 9 marca. Dzisiejsze wybory z V kuryi do parlamentu nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu. Postanowiono przystąpić do ściślejszego wyboru między kompromisowym kandydatem czeskim, adwokatem drem Silenym, a członkiem czeskiej katolickiej partyi ludowej Jakubowskim. Socyalista Józef Krapka otrzymał małą ilość głosów.

Opawa, 9 marca. Posłem z kuryi piątej na Śląsk zachodni wybrano niemieckiego narodowca, Karola Türka, 270 głosami na 536 głosujących. Przepadli przy wyborach: dr. F. Ellenbogen (socyalista), ksiądz Thienel (chrześcijański socyalista) i Petermann, liberał.

Celowiec, 9 marca. Przy wyborach do parlamentu z piątej kuryi głosowało 590 wyborców. Głosów 443 otrzymał członek niemieckiego stronnictwa ludowego, adwokat dr. Artur Lemisch, który został wybrany posłem.

Kontr-kandydatami byli Wilhelm Eich (socyalista) i dr. Odilo Frankl (chrześcijański socyalista).

Tryjest, 9 marca. Wczoraj odbyły się wybory z kuryi powszechnej. Udział wyborców bardzo duży. Do godziny 10 rano przystąpiło do urny przeszło 11.000 głosujących. Agitacya gorączkowa. Nad utrzymaniem porządku czuwało wojsko. Zaburzeń nie było żadnych. Wybrany został narodowy włoski kandydat dr. Hortis 14.109 głosami na 25.115 głosujących. Dr. Attilio Hortis, historyk literatury i komentator Boccacia, należy do partyi tak zwanych progresistów. Kontr-kandydatami byli: socyalny demokrata drukarz Ucekar i dotychczasowy poseł słowieński Nabergoj.

Paryż, 9 marca. Rada municypalna Paryża wybrała prezydentem radykała Santona 40 głosami. Socyalista Navarre otrzymał 29 głosów.

Rzym, 9 marca. Pod przewodnictwem papieża odbyła się wczoraj uroczystość otwarcia świetnie odrestaurowanej *sali Borgia*, w której wzięło udział 24 kardynałów, całe ciało dyplomatyczne i prałaci. Na prośbę papieża wykładał profesor Seitz szczegóły odrestaurowania obrazów Pinturicchia.

Rio de Janeiro, 9 marca. Położenie jest trudne. Zamordowano pułkownika Gentila Castra, dyrektora dwóch dzienników monarchistycznych. Margrabia Ouropreto, któremu również groziło wielkie niebezpieczeństwo, zdołał ratować się ucieczką. Lokalów redakcyj dzienników *Commercio* i *Brazil* strzeże wojsko. Pułk artyleryi wyruszy do Bahia.

Montewideo, 9 marca. Z Brazylii przeszły przez granice bandy rewolucyjne do Uruguayu. Zmobilizowano część gwardyi narodowej i wydano rozporządzenia, ograniczające wolność prasy.

Odpowiedź Grecyi.

Ateny, 9 marca. Wręczona reprezentantom mocarstw nota rządu greckiego ujęta jest w dłuższe pismo, zawierające odwołanie się rządu do wspaniałomyślnych zamiarów mocarstw. W nocie tej oświadcza się rząd grecki dość niezrozumiale za możliwością odwołania floty, a równocześnie przemawia za pozostawieniem wojsk greckich na Krecie, celem pacyfikacyi tej wyspy. Odnośny ustęp brzmi mniej więcej, jak następuje:

„W imieniu ludzkości, oraz w interesie uspokojenia wyspy, odwołujemy się chętnie do wspaniałomyślnych zamiarów mocarstw, dotyczących wycofania naszych sił wojskowych z Krety, w przeświadczeniu, że chociaż ze względu na obecność flot europejskich i w przekonaniu, że one nie dopuszczą do wylądowania wojsk tureckich, obecność wszystkich greckich okrętów wojennych nie przywróciłaby pokoju na wyspie,— to spełnionoby zupełnie intencye mocarstw. Wówczas, po przywróceniu porządku, byłoby możliwem poznać życzenia Kreteńczyków, co do ich przyszłego losu“.

Nota kończy się słowami:

„Odwołujemy się do wspaniałomyślnych uczuć, jakiemi są przepełnione mocarstwa, z prośbą, aby pozwoliły ludności kreteńskiej wyrazić życzenia, w jaki sposób chciałaby na przyszłość być rządzoną“.

Kanea, 9 marca. Międzynarodowa żandarmerya wyjechała, jak w urzędowej drodze doniesiono. Również wyjeżdżają wkrótce oficerowie francuscy i włoscy. Angielski major Bor pozostanie tu jeszcze.

Rosya utrzymywać tu będzie żandarmeryę swoim kosztem i nadal.

Kanea, 9 marca. Kasa konsularna wypłaciła żołd międzynarodowej żandarmeryi.

Kanea, 9 marca. Włoski wiceadmirał Canevaro, komendant międzynarodowych sił zbrojnych na Krecie, zawiadomił greckiego wicekonsula, że jego obecność tutaj już stała się niemożliwą, i że już wyjechać powinien.

Kanea, 9 marca. Według sprawozdań, pochodzących ze źródła tureckiego, mieszkańcy muzułmańscy miejscowości Kandano i całej prowincyi Selino wyruszyli do Palaechora, dokąd przybędą wieczór; wówczas nic będzie im grozić żadne niebezpieczeństwo. Stąd odpłynęły dwa parowce celem zabrania ich ruchomości.

Kandya, 9 marca. Wczoraj o godzinie 2 giej popołudniu nadeszła wiadomość, iż powstańcy wskutek upłynięcia *ultimatum*, wyruszyli przeciwko Kandyi. Wojsko tureckie wyruszyło także: obecnie toczą się na trzech punktach krwawe walki: w Finikia, oddalonej stąd półtory godziny drogi, w Agios-Vlassios i Silamos, leżących także w pobliżu.

Paryż, 9 marca. Jak z Aten donosi *Agencya Havasa,* otrzymali poddani greccy od wiceadmirała Canevaro rozkaz natychmiastowego opuszczenia Kanei na wypadek, gdyby Grecya dała odmowną odpowiedź na żądania mocarstw. W Atenach oczekują w gorączkowem naprężeniu orzeczenia Europy.

Sztab generalny następcy tronu otrzymał rozkaz, aby był w pogotowiu i każdej chwili mógł wyjechać. Wielkie masy materyałów wojennych wysłano z Aten, a w Volo wysadzono na brzeg liczne zakupione za granicą konie i muły. Położenie na granicy silnie naprężone.

Londyn, 9 marca. Korespondent ateński *Daily Chronicle* dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że Grecya poleciła swym reprezentantom zagranicznym, aby oświadczyli rządom, iż Grecya jest gotową uznać czasowe zwierzchnictwo sułtana nad Kretą, odwołać flotę grecką z wód kreteńskich, a tamtejsze wojsko greckie postawić pod rozkazy pełnomocnika wojskowego mocarstw celem przywrócenia porządku.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 8 marca 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	45
Zjednoczony dług w srebrze	100	50
Austryacka renta złota	122	35
4% austryacka renta (marcowa)	100	45
4% węgierska renta złota	121	50
4% węgierska renta koron	98	60
Akcye banku austro-węgierskiego	940	—
Akcye kredytowe	353	15
Londyn	119	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72½
20 marek	11	74
20 frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	45	—
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 9 marca. Ruble 127·— Cena nafty —·— Spirytus gotowy 15 90. Żyto na wiosnę 6 86. Pszenica na wiosnę 8 25. Owies na wiosnę 6 27.

Wiedeń, 9 marca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98 75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·40; 4% galic. fund. propinacyjnego 97 40; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100 10; 5% obligi banku krajowego 102 —; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 99—; Akcye Karola Ludwika 217 25; Akcye kolei lwowsko-czern. 285 —; Losy z 1854 na 250 złr. 152 — losy z 1860 na 500 złr. 141 50, losy z roku 1860 na 100 złr. 153·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 187·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 357 — akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—, Länderbank na 200 złr. 229 — akcye austro-węg. banku na 600 złr. 943

Berlin, 9 marca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 224·25 mrk. Austryacka złota renta 103 75 mrk. Austryacka srebrna renta 101 — mrk. Węgierska złota renta 103 90 mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 170 30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216 60 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Rozmaite zastosowanie. Nie ma chyba drugiego środka, któryby miał tak wielorakie zastosowanie, jak „**Molla wódka francuska i sól**“, której używa się ze skutkiem zarówno do nacierania przeciw darciu w członkach, jak i do kąpieli; uśmierza ona bowiem bóle, oraz wzmacnia mięśnie i nerwy. Flaszka 90 ct.

Wysyła codzień za zaliczką aptekarz **A. Moll**, c. i k. dostawca nadworny, Wiedeń, Tuchlauben 9. W aptekach na prowincyi żądać wyraźnie wyrobów Molla z jego znakiem ochronnym i podpisem. Składy w Krakowie są wymienione na ostatniej stronie tego numeru.

Kapfenberg, perła Styryi, od czasu otwarcia kolei Au-Seewiesen (Mariazell) ściąga do siebie coraz więcej turystów i mieszkańców wielkich miast, którzy pragną użyć świeżego powietrza wśród rozległych lasów jodłowych. Istniejący tam od lat 25 zakład wodoleczniczy odnowiono obecnie i urządzono stosownie do dzisiejszych wymagań. Zakład ten „Sanatorium Fürstenhof“ dla swego położenia i urządzenia można śmiało porównać z pierwszorzędnemi zakładami w kraju i zagranicą i godzi się nań zwrócić uwagę tym, którzy dla poratowania zdrowia potrzebują świeżego, balsamicznego powietrza. 523-1

„Rada państwa, jej skład, zakres działania i wybory“, broszura, napisana przez dra Lesława Borońskiego, wyszła z druku nakładem i drukiem A. Koziańskiego w Krakowie. Cena 20 centów.

Treść: Wstęp. Izba panów. Skład Izby poselskiej. Zakres działania Rady państwa. Ważniejsze postanowienia regulaminu obrad. Nietykalność poselska i dyety. Prawo wyboru i wybieralności. Przygotowania do wyborów. Komisye wyborcze. Głosowanie. Skrutynium.

Skład główny w księgarni Gebethnera i spółki. Nabywać można we wszystkich księgarniach. Zamówienia z prowincyi przyjmuje także administracya *N. Reformy*.

L. 11.226.

Obwieszczenie.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa w myśl uchwały Sekcyi I. Rady miasta z dnia 22 lutego 1897 rozpisuje niniejszem **publiczną ofertową licytacyę na dostawę szutru porfirowego i kamienia porfirowego do robót brukarskich** na trzechlecie, obejmujące 1897, 1898 i 1899 r.

Stemplowane oferty z poświadczeniem kasy miejskiej, że wymagane wadyum licytacyjne w kwocie 1500 złr. złożono, należy wnieść **do godziny 12 dnia 12 marca 1897** w Budownictwie miejskiem.

Najmniejsza ilość materyału, którego dostarczyć potrzeba w każdym roku dostawy, wynosi:

4.000 mtr. sześciennych szutru, 15.000 mtr. kwadr. kamienia do robót brukarskich.

Warunki ogólne i szczegółowe dostawy przejrzeć można każdego dnia od godz 11 rano do 2 po południu w Budownictwie miejskiem (gmach Magistratu), które także udzielać będzie przedsiębiorcom wszelkich żądanych wskazówek. 521 2 3

Kraków, dnia 2 marca 1897.

J. Friedlein.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.05 5.11	rano pociąg miesz. z Podgórza Płaszowa " " " " przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 6.38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy.
8.50 9.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
8.40 8.54 9.05 9.11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) " " " z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. " " " " " " przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
11.00 11.15	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa " " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12.20 12.35	w połud. poc. miesz. 461 z Krakowa po " " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48 3.03 3.10 3.16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) " " " " z Zwierzyńca " " " " z Podgórza Pł. " " " " " " przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6.45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.50 6.56	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. " - " " z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7.15 7.30 7.40 7.46	wieczór pociąg miesz. z Krakowa (p. Zw.) " " " z Zwierzyńca " " osob. z Podgórza Pł. " " " " " przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.45 7.58	wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa " " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.23 9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.38 4.58	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła.
6.04 6.11 6.22 6.36	rano poc. osobowy do Podgorza przyst. " " " " " Płasz. " " mięszany " Zwierzyńca " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą.
6.52 7.00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8.30 8.37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. " " " " " " Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.42 8.55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10.34 10.40 10.51 11.05	przed poł. poc. miesz. do Podgórza przyst. " " " " " " Płasz. " " " " " Zwierzyńca " " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 11.15	rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2.24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 2.58	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. " " " " " " " Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.12 4.18 4.28 4.42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " mięszany " Zwierzyńca " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.27 6.45	wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.16 7.30	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
8.53 8.59 9.08 9.22	wieczór poc. miesz. do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " " " Zwierzyńca " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.